Nr. 154. Kraków, czwartek 4 czerwca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

„Bracia"-Słowianie.

Wspominaliśmy już o tem, jak polska prasa burżuazyjna usiłuje zatajać, lub łagodzić wszystkie szczegóły, któreby mogły przedwcześnie zdyskredytować obecną akcyę panslawistyczną. Bodaj, iż poza „Krajem" petersburskim, którego czytelnicy zdaniem redakcyi są dostatecznie przygotowani do bratania się z następcami Komarowa — nie podawano nigdzie dokładnie „słowiańskich" postulatów kulturalnych, ułożonych przez p. Hribara.

A w liczbie tych postulatów znajduje się i założenie biura korespondencyjnego w Petersburgu z filią w Wiedniu, któreby rozsyłało swe komunikaty, redagowane w języku rosyjskim, do całej prasy słowiańskiej; lub też postulat, domagający się krzewienia języka rosyjskiego i wprowadzania go do szkół słowiańskich.

Może nie wszyscy zdają sobie sprawę z charakteru i znaczenia tych punktów.

Przy obecnych stosunkach prasowych w Rosyi biuro korespondencyjne, mające główną siedzibę w Petersburgu, może być tylko instytucyą gadzinową, łożyskiem wszystkich rosyjskich kłamstw urzędowych, narzędziem rosyjskiej polityki zewnętrznej. I wszystkie pisma słowiańskie, włączając w to burżuazyjną prasę polską, stać mają otworem dla kłamstw tych i intryg!

Lub przyjrzyjmy się punktowi drugiemu: w chwili, gdy w imię rusyfikacyi zdobycz rewolucyi — szkołę polską carat niszczy na każdym kroku „brat-słowianin" Hribar wygłasza w Petersburgu hasło o forytowaniu języka rosyjskiego w szkołach słowiańskich.

Tu polskiej inicyatywy, o ile chodzi o zabór rosyjski, nawet nie potrzeba: rząd rosyjski sam o to się stara: zamyka szkoły polskie — otwiera uniwersytet rosyjski: „Pożałujtie gaspada!"

I co za zamęt panuje w głowach burżuazyjnych, ba nawet w obozie aranżerów „braterstwa słowiańskiego" — narodowych demokratów!

W chwili, gdy takiego Hribara witali ich matadorzy z eks-posłem Nowodworskim... społem z redaktorem „Warszaw. Dniewnika" i innymi braćmi-Rosyanami tegoż pokroju — młodzież narodowo-demokratyczna w Krakowie uchwalała dalsze bojkotowanie uniwersytetu warszawskiego, gdzie panowie Ziłowy i Francewy i inni bracia-Słowianie w rosyjskim języku ją kształcili...

A propos tej powitalnej deputacyi rosyjskiej, warto podkreślić, jak „Czas" dyskretnie przemilczał, kim byli owi panowie Jesipow, Ziłow... Jak opuścił dyskretnie nazwisko pani Wasilewowej, współpracowniczki „Swieta"!

Tak: „Warszawskij Dniewnik", „Swiet" lub „Russkoje Sobranje" (klub rosyjski) mają zbyt głośną reputacyę gadzinowo-czarnosecinną, ażeby wyliczanie tych firm działać miało szczególnie zachęcająco... Ale zdaniem naszem, ta „wstydliwość" „Czasu" jest niedostatecznie usprawiedliwioną.

Obawa przed opinią burżazyjną?... Czy jakiś zalążek samoistnej opinii istnieje u nas w tej sferze, o ile chodzi o kwestye szerszej polityki? Czy istnieje choćby odruch uczuciowy, odruch ambicyi, nie pozwalającej tak szargać polskiego imienia? Gdyby chciano otworzyć granicę rosyjską dla wołów stepowych lub nierogacizny — rozległby się okrzyk oburzenia wśród czytelników „Czasu", ale gdy chodzi o „amikoszoneryę" choćby z dniewnikowcami niema obawy, by się ktoś tem wzburzył!

Tak samo niesłusznie zataił „Czas", iż goście słowiańscy przed opuszczeniem Warszawy wizytowali Skałłona. Musieli oni dobrze zdawać sobie sprawę, że ta wizyta u kata Warszawy nie oburzy „uprzejmych gospodarzy", którzy ich fetowali w Resursie obywatelskiej...

A jeżeli to przełknięto tak gładko w Warszawie, to skąd mianoby się „denerwować" w Krakowie?

Po co te śmieszne wybiegi? Prosto z mostu skaczcie w kałużę!

Dyskusya budżetowa w Izbie posłów.

Wiedeń, 2 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów prezydent ministrów bar. Beck — przemawiając dalej — wskazał na liczne prace, wykonane już przez Izbę, jako na zachęcający przykład. Przypomina załatwienie ugody z Węgrami; dalej uchwalenie dwóch prowizoryów budżetowych, czem wykonała Izba swoje prawo budżetowe. Dzisiaj jest Izba już w pełnem stadyum dyskusyi nad budżetem normalnym. Niemniej spełniła Izba swój „obowiązek" wobec siły zbrojnej państwa, uchwalając kontyngent rekrutów i rozpoczynając obrady w sprawie

podwyższenia kontyngentu rekrutów

obrony krajowej, jakoteż w sprawie wynagrodzenia dla rodzin rezerwistów. Rząd oczekuje załatwienia obu tych ustaw jeszcze przed letnimi feryami Izby. Dalej załatwiono kilka przedłożeń handlowo-politycznych, oraz dotyczące finansowe ustawy, jakoteż ustawę o ministerstwie pracy. Czyny te Izby są tem bardziej uznania godne, skoro się zważy, że odbyło się tylko około 80 posiedzeń i że rozwinięto nadzwyczajną siłę parlamentarną, ponieważ prawie we wszystkich ważnych wypadkach zapadła decyzya większością ⅔ głosów. Taka Izba może się pokazywać! (Wielka wesołość i potakiwania).

Mimo wszystkich trudności Izba ta, mojem przekonaniem, spełniła swą misyę. Czyny jej są najlepszą

moralną legitymacyą

dla Izby wybranej na zasadzie powszechnego głosowania.

Rząd również robi, co może: przedłożył projekt noweli do ustawy melioracyjnej; prace około projektu nowej ustawy o zarazie bydła są na ukończeniu i w jesieni projekt będzie Izbie przedłożony. Izba będzie również powołaną do zajęcia stanowiska wobec traktatu handlowego z Serbią, jakoteż ewentualnie i innych traktatów z państwami bałkańskiemi. Jeszcze pierwej w bieżącej sesyi przedłoży rząd Izbie „reformę", a co prawda także

podwyższenie podatku wódczanego,

który w pierwszej linii ma na celu sanacyę finansów krajowych.

Rząd pilnie, z całym naciskiem przygotowuje także ustawę

o ubezpieczeniu robotników

i samodzielnych obywateli, a komitet ministeryalny, wydelegowany do tej sprawy, jest w pełni intensywnej pracy, aby to wielkie dzieło było **do jesieni ukończone,** celem parlamentarnego załatwienia. (Ożywione potakiwania).

Projekt ustawy językowej dla Czech jest tak jak ukończony; wymaga tylko jeszcze pewnego ostatecznego wygładzenia.

Poseł Fresl: Protestujemy przeciw tej ustawie. Mamy § 19 ustaw zasadniczych.

Bar. Beck: Rząd z pewnością nie omieszka podać tego projektu do publicznej wiadomości, aby wszystkie czynniki były w możności wypowiedzieć swój sąd. Wdzięczny jestem mowcy, który gorąco przemawiał za porozumieniem. Jeżeli taki duch wzajemnej życzliwości panuje...

Poseł Fresl: Co mamy jeszcze do odstąpienia? Przecież nic nie mamy!

Prezydent prosi o spokój.

Poseł Fresl: Cóż mamy do odstąpienia?

Prezydent: Zwłaszcza, kiedy nikt od pana niczego nie żąda.

Bar. Beck: Proszę poczekać, aż skończę zdanie, szanowny panie pośle! — Skoro taki duch wzajemnej życzliwości panuje, to mam nadzieję, że będzie rzeczą możliwą i w praktyce dojść do kompromisu. Tylko o jedno prosiłbym: Rząd i jego projekt chętnie poddamy krytyce publicznej, a krytyki tej nie zabraknie. (Wesołość). Tem więcej sądzę, mogę prosić o to, aby na razie zaniechano krytyki nieznanego jeszcze projektu.

Poseł Fresl: Za pomocą dowcipów pan niczego nie dokona.

Bar. Beck: Wiem, że rozwiązanie takiej kwestyi wymaga wiele znoju; dowcipami samymi nie dojdzie się do celu.

Poseł Edward Stansky (niem. radykał): A co słychać z reformą podatku budynkowego?

Bar. Beck: Przecież nie mogą ministrowie skarbu wszystkiego obliczać.

Bar. Beck dowcipkuje.

Panowie widzicie, rząd ma dość pracy. Jeżeli mimo to pierś swą nadstawiać musi na strzały krytyki, jakby św. Sebastyan, to rząd czyni to z całą świadomością, iż spełnia przez to obowiązek swój i ma tylko to życzenie, aby strzały nie były rzucane taką masą, jak to uczynił poseł Nemec. Jeden mówi, że rząd jest za mało energiczny; drugi żąda, aby rząd pokazał żelazną pięść; trzeci sądzi, że system rządowy spudłował, a nie mało się słyszy także zarzutów, że rząd jest zanadto socyalno-demokratycznym (Wesołość). Właśnie ta krytyka, świadcząca o zupełnej świadomości stosunków, wywołała jako odpowiedź śmiech u dra Adlera, który nie wiem, czy był zadowolony, czy ubolewał nad tem, że członkowie rządu nie mogą jeszcze być zalecani na towarzyszy (Wesołość).

Aby w Austryi rządzić, koniecznem jest połączenie wszystkiego w jeden punkt i wyprowadzente wszystkiego w jednej wypadkowej.

Poseł Fresl: Nie potrzeba centralizacyi, tylko federacyi!

Prezydent: prosi o spokój.

Bar. Beck rozczulony.

Bar. Beck: Mówiłem bez goryczy, także bez rezygnacyi; przeciwnie—mówię to z optymizmem, mającym swe źródło w pełnej wierze w przyszłość Austryi. Właśnie wzajemne współzawodnictwo, niezłomne siły, które mieszczą się we wszystkich ludach Austryi, wewnętrzne ciepło, wywołane ścieraniem się—wszystko to jest dla nas rękojmią nieustannego postępu państwa aż do spełnienia historycznej jego misyi, która stworzy trwały pokój krajów, zapewnienie twałego pokojowego pożycia narodów.

Proszę o przyjęcie budżetu (Gromkie oklaski i brawa. Prezydent ministrów odbiera gratulacye).

Po prezydencie ministrów przemawiał poseł Padour (czeski agr.). za poparciem interesów rolniczych.

Poseł Pantz (chrz. soc.) występował za reformą politycznej administracyi i oświadczył, że chrześć. społeczni trwają przy połączeniu się z wszystkimi Niemcami dla obrony praw narodowych.

Poseł tow. Reitzner krytykuje administracyę, specyalnie w Czechach niemieckich i oświadcza, że socyalni demokraci muszą zachować swoje dotychczasowe stanowisko wobec budżetu, jak długo rząd nie uznaje zasady wypełniania konieczności ludowych.

Poseł Stransky (Młodoczech) ostrzega Niemców przed pójściem pod chorągiew klerykalną i wskazuje, że klerykali swojego czasu opuścili Czechów w najważniejszej chwili. Niesłusznem jest twierdzenie księcia Liechtensteina, że niemiecka wspólność ma na celu strzedz odziedziczonych praw niemieckiego ludu, gdyż niemiecka łączność założona została w tym jedynie celu, by utrzymać hegemonię Niemców. Czesi nie żądają niczego innego jak równouprawnienia. Jeżeli Niemcy nic innego pragnąć nie będą, przyjdzie do pokoju.

We wszystkich parlamentarnych państwach uznaną jest zasada, że zezwolenie budżetu jest

wotum ufności

dla rządu. Nie rozumie więc mowca, jak polityk tego znaczenia, co poseł Czelakowsky mógł oświadczyć, że uchwalenie budżetu nie oznacza zaufania dla rządu. Z tych samych względów, z jakich obaj ci posłowie budżet uchwalili, odmawia rządowi nietylko zaufania, ale i budżetu.

Mowca polemizuje z wywodami bar. Becka, a co do zapowiedzianego przedłożenia

w kwestyi językowej

powiada, że już samo wniesienie go oznacza krzywdę wobec Czechów. Jeżeli rządowi uda się przedłożenie to wnieść, to Czesi uniemożliwią uchwalenie tej ustawy. Gdyby tego nie uczynili posłowie, to naród czeski nigdyby nie dopuścił do takiego poniżenia, a wtedy nawet ci, którzy stoją w obozie rządowym, opuszczą rząd.

Mowca Koła polskiego.

Poseł dr German przypomina jednogłośną uchwałę Izby w sprawie stworzenia pragmatyki służbowej dla wszystkich kategoryj urzędników państwowych i nauczycieli państwowych; trzeba więc żądać, aby ta uchwała Izby w najbliższej przyszłości została spełnioną. Urzędnicy państwowi powinni być bronieni przeciw samowoli i gospodarce protekcyjnej, a państwo musi mieć gwarancyę, że jego funkcyonaryusze chętnie i wolni od trosk pełnią swą służbę w myśl ustaw i dobra ogólnego.

Mowca wyraża swoje zadowolenie, że wybraną być ma specyalna komisya dla zajęcia się kwestyami służbowymi i stanowymi urzędników państwowych wszystkich kategoryj. W obradach także i kwestya

urzędników kontraktowych

powinna być włączoną, gdyż wymaga ona rychłej sanacyi. Ale także i stosunki wszystkich innych grup służby państwowej potrzebują mimo regulacyi płac starannego zbadania.

Omawia następnie pokrzywdzenie krajowych inspektorów szkolnych przy regulacyi płac.

Co się tyczy służby sądowej, wydano zarządzenie, że służba przy sądzie obwodowym tworzy własny status, podczas gdy sądy powiatowe mają tworzyć dla siebie status. Z powodu tego stosunki awansów przy tych 2 grupach są różne i słusznie żywi się niezadowolenie. Mowca pragnie, by wyż wymieniona komisya możliwie najprędzej rozpoczęła swoje prace i przeprowadziła je, i by jej głos był też wysłuchanym.

O kolejarzach.

Mowca porusza kwestyę, czy ta komisya ma się również zająć sprawami służby kolejowej. Gdyby miała je wyłączyć, to koniecznemby było, specyalne zarządzenie, aby głównym życzeniom urzędników, podurzędników, robotników i służby kolei państwowych zadośćuczynić. Cały personal kolejowy jest silnie niezadowolony co odnieść należy do politycznych jedynie względów(?), ale co należy wziąć sobie do serca i według możności usunąć. Na ostatniem posiedzeniu centralnego komitetu przedłożono szereg życzeń. Chociaż wiele z nich zawierało może przesadę(!), to przecież większość ich jest całkiem uprawnioną. Mowca wskazuje specyalnie na stosunki prowizorycznych robotników, którzy zostają wkońcu zamianowani podurzędnikami, a przytem doznają zmniejszenia dochodów; mają zbyt długi czas służby a krótki czas wypoczynku. Sanacya dokonaną być musi nietylko z punktu widzenia oszczędności ale tak, by przynajmniej

minimum egzystencyi

według stosunków każdego stanu było uwzględnione.

Mowca wzywa rząd, by przystąpił do sanacyi stosunków wszystkich urzędników państwowych i urzędników kolei państwowej i służby jej.

Także i szybkie zwołanie centralnego komitetu służby kolei państwowych byłoby rzeczą pożądaną, by dowiedzieć się, czy z jego 1400 żądań przynajmniej mała część zostaje załatwioną; czy bada się te żądania i okazuje się chęć uczynienia rzeczy najkonieczniejszych. (Oklaski).

Poseł Iro (wszechn.) zarzuca rządowi tendencye klerykalizacyi i slawizacyi.

Poseł Schmidt (chrześc.-soc.) żali się na „zżydzenie" wiedeńskich szkół średnich i wyższych.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Po strejku piekarzy.

Po dwutygodniowej walce zakończył się strejk piekarzy w Krakowie zwycięstwem robotników. Dzięki solidarności i organizacyi przeparli robotnicy piekarscy swoje żądania, uznane przez całą opinię publiczną i przez władze za słuszne i skromne. Albowiem urzędowy wywiad magistratu krakowskiego w magistracie lwowskim wykazał, że warunki pracy i płacy robotników piekarskich we Lwowie są już oddawna lepsze, niż te, których dopiero żądali krakowscy robotnicy piekarscy.

To też krakowscy majstrowie piekarscy mogli się zgodzić odrazu na żądania robotników i mogli przyjść do ugody bez strejku. Jednakowoż majstrowie piekarscy pod wpływem p. cechmistrza Bałuka zgrzeszyli nierozsądnym uporem i narzucili robotnikom

strejk. Mogło się obejść bez tej niepotrzebnej próby sił, której wynik był z góry do przewidzenia; ale skoro majstrowie postanowili wystawić na próbę solidarność i siłę organizacyi robotników piekarskich i odrzucili dobrowolną ugodę — walka stała się nieuniknioną, walka, która wyrządziła znaczne szkody majstrom i sprawiła trochę kłopotów i niewygód publiczności. Stąd nauka dla majstrów, żeby w przyszłości nie wywoływali walk niepotrzebnych, lecz rozumnemi ustępstwami umożliwiali pokojowe ugody cennikowe, odpowiadające stosunkom i stopniowemu rozwojowi klasy robotniczej.

Albowiem akcye cennikowe robotników — to etapy kulturalnego rozwoju ludu pracującego. Najlepiej właśnie widać to na strejku piekarzy. Podniesienie stopy życiowej tej gałęzi zawodowej oznacza wyrwanie całej grupy ludowej z nieludzkich warunków istnienia, z otchłani stępienia umysłowego, ciemnoty i barbarzyństwa na wyżynę bytu ludzkiego. Już poprzedniemi walkami i organizacyą wydobyli się robotnicy piekarscy z dna tej otchłani, zrobili się ludźmi i obywatelami, ale jeszcze daleko im było do zrównania z resztą klasy pracującej, jeszcze wciąż należeli do najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych, których cały czas dzielił się między ciężką pracę i ciężki sen. Umożliwienie im dostatecznego wytchnienia, zrobienie z roboczych maszyn ludzi myślących i czujących — oto plon ostatniego ich strejku — oto nawał kulturalnej pracy narodowej.

Majstrowie piekarscy nie chcieli tego odrazu zrozumieć. Liczyli zresztą na swoją solidarność i na brak solidarności u robotników. Zawiedli się jednak gruntownie. Robotnicy wytrwali solidarnie do końca, a właśnie w szeregach majstrów zaczęło się od samego początku kolejne łamanie solidarności przez jednostki, obdarzone większym rozsądkiem, a mniejszem zacietrzewieniem, które dawały zgodę na żądania robotnicze i podpisywały umowy cennikowe. Tak stopniowo zmniejszał się strejk. Łamistrejków nie było.

Ale już pod sam koniec strejku, w ubiegły poniedziałek, zaszło niebezpieczeństwo złamania solidarności w szeregach robotniczych. Sytuacya przedstawiała się następująco: Obok liczących razem 360 członków dwóch grup miejscowych centralnego związku robotników piekarskich, istnieje w Krakowie małe stowarzyszenie robotników piekarskich pod nazwą: „Wzajemna Pomoc“, liczące zaledwie 60 członków, pozostające pod kierownictwem narodowych demokratów. Drobne to stowarzyszenie, założone celem rozdwojenia organizacyi zawodowej i solidarności klasowej robotników, stanęło jednak solidarnie do strejku, kierowanego przez wspólny komitet strejkowy, w którym jako przedstawiciel „Wzajemnej Pomocy“ zasiadał jej przewodniczący p. Marczyński. Związek robotników piekarskich zobowiązał się płacić zapomogi strejkowe swoim członkom, a „Wzajemna Pomoc“ swoim. Tymczasem stało się to, co się stać musiało: potężny, wielki związek robotników piekarskich, rozciągający swą sieć organizacyjną na całą Austryę, z łatwością podołał wziętym na się obowiązkom, podczas gdy fundusze maleńkiego, lokalnego, słabego stowarzyszenia „Wzajemna Pomoc“ rychło się wyczerpały. Na nic się zdała protekcya wszechpolaków. Po dwóch tygodniach „Wzajemna Pomoc“ nie miała już pieniędzy na strejk. Wtedy to p. Marczyński postanowił z przykrej sytuacyi, w jaką wciągnął grupkę swoich zwolenników, wyjść przez złamanie solidarności.

W poniedziałek w południe cichaczem, bez wiedzy komitetu strejkowego, podpisał imieniem „Wzajemnej Pomocy“ ugodę z cechem białych piekarzy, ugodę równającą się klęsce robotników, bo ograniczającą spoczynek niedzielny i pogarszającą ich dotychczasowe położenie. Zobowiązał się p. Marczyński, że na podstawie tej ugody stanie zaraz wieczorem 30 robotników do pracy, a we wtorek rano drugich 30. Ale członkowie „Wzajemnej Pomocy“, wiedzeni trafnym instynktem klasowym, którego przecie nie zdołało u nich stłumić bałamucenie ich przez narodowych demokratów, oburzyli się na tę „ugodę“, zawartą przez p. Marczyńskiego, poczytując ją za zdradę interesów robotniczych, za złamanie solidarności robotniczej. Odrzucili tę zdradziecką „ugodę“ i żaden z nich nie stanął do pracy. P. Marczyński został generałem bez wojska. Widząc to, cofnął we wtorek zawartą w poniedziałek ugodę i stanął znowu w solidarnych szeregach strejkujących robotników.

Na tem skończył się ten epizod, który dla robotników stanowi naukę, jak bezwartościową, szkodliwą, a nawet wprost niebezpieczną dla nich rzeczą jest tworzenie drobnych, słabych organizacyjek, zakładanych przez partye nierobotnicze dla politycznych celów tych partyj, organizacyjek oderwanych od potężnego pnia wielkiej organizacyi klasy robotniczej i wnoszących rozdwojenie pomiędzy robotników; organizacyjki takie same są zbyt słabe i ubogie, by mogły coś pomódz robotnikom, a w stanowczych chwilach kryją w sobie zawsze niebezpieczeństwo zdrady.

Otóż epizod p. Marczyńskiego zdołano pomyślnie przezwyciężyć i cech białych piekarzy, widząc, że na zdradę w szeregach robotniczych liczyć nie może, poddał się wreszcie konieczności; we wtorek zawarł z komitetem strejkowym korzystną dla robotników ugodę, która strejk ostatecznie zakończyła. Oto najważniejsze warunki ugody:

1) Majstrowie zgodzili się na ustanowienie płac minimalnych wynoszących: a) 26 K tygodniowo dla piecowego, b) 22 K dla miszera, c) 20 K dla pomocnika. Bez względu na dotychczasową płacę i na minimum otrzymuje każdy robotnik o 2 K tygodniowo więcej.

2) Spoczynek niedzielny ustanowiony został na czas od godz. 12 w południe w sobotę do 10 wieczór w niedzielę.

3) Co do trzymania chłopców oraz posyłania ich do szkoły uzupełniającej obowiązali się majstrowie trzymać się istniejących w tym względzie przepisów ustawy przemysłowej.

4) Majstrowie uznali święto 1 Maja, dając w tym dniu robotnikom wolny czas od 8 rano do 10 wieczór.

5) Robotnicy zatrudnieni w piekarniach na Kazimierzu uzyskali nadto uznanie istniejącego przy ich grupie miejscowej centralnego Związku robotników piekarskich, biura pośrednictwa pracy, do którego majstrowie mają udawać się po potrzebne siły robocze.

6) Czas pracy ustanowiono na 12 godzin, z 2-godzinną przerwą na posiłek.

7) Unormowano pomoc przy noszeniu mąki oraz wynagrodzenie za godziny pofajerantowe.

8) Żaden ze strejkujących nie może być wydalony z pracy.

Powyższą umowę cennikową przyjęło odbyte we wtorek popołudniu zgromadzenie ogólne strejkujących robotników piekarskich, którzy zaraz wieczorem wrócili do pracy, z przeświadczeniem, że zdobycze strejku utrzymać i utrwalić zdołają tylko zapomocą silnej, jednolitej, centralnej organizacyi zawodowej.

Sprawa Wahrmunda.

Zamknięcie uniwersytetu w Insbruku. — Groźba strejku studentów uniwersytetów.

Insbruk. Prof. Wahrmund ogłosił następujące obwieszczenie: „Jako formalny protest przeciwko uchwale fakultetu z 22 kwietnia, zapowiadam na bieżący semestr 2-godzinne seminaryum o prawie małżeńskiem“.

Skutkiem tego zebrał się wczoraj fakultet prawniczy na posiedzenie, aby rozważyć, czy ogłoszenie seminaryum nie sprzeciwia się odwołaniu samego wykładu. Tymczasem studenci, którzy już o godz. 6 rano w dwóch obozach przyszli do uniwersytetu, zaczęli się niepokoić.

Po posiedzeniu fakultetu ogłoszono, że seminaryum zostało zabronione, **a uniwersytet na razie zamknięty przez namiestnika.**

O godz. 12¼ ogłoszono tę uchwałę, a studenci skonsternowani opuścili uniwersytet. Jak dotąd, zachowują się oni spokojnie. Jednakże słychać z kół studenckich groźbę, że wezwą wszystkie inne uniwersytety do strejku.

Insbruck. Namiestnik bar. Spiegelfeld zarządził wczoraj zawieszenie wykładów na tutejszym uniwersytecie. Panuje zupełny spokój.

Insbruck. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie wolnomyślnych studentów, które miało spokojny przebieg. Powzięte uchwały nie są znane.

Wiedeń. Komitet niemieckiej „dziewiątki“ odbył wczoraj popoł. posiedzenie w obecności ministrów Derschatty, Marcheta i Pradego, a częściowo także i bar. Becka. Omawiano szczegółowo zajścia w Insbrucku i stwierdzono, że z zarządzenia ministerstwa oświaty wynika, że minister oświaty stoi w zupełnej zgodzie z uchwałą insbruckiego wydziału prawniczego z 21 kwietnia. Wbrew temu rozporządzeniu prof. Wahrmund podjął wykłady. Na telefoniczne zapytanie namiestnika Tyrolu prezydent ministrów zakomunikował namiestnikowi akceptowane przez ministra oświaty zarządzenie i zwrócił jego uwagę, że według brzmienia tego rozporządzenia, odbycie seminaryum prof. Wahrmunda w tem półroczu jest niedopuszczalne.

Pogłoska, jakoby prezydent ministrów poza plecyma ministra oświaty poczynił zarządzenia, pozbawioną jest wszelkiej podstawy. Ze strony zastępców stronnictw jednomyślnie dano wyraz zapatrywaniu, że minister oświaty nie odstąpił od zatwierdzonej przez siebie uchwały fakultetu insbruckiego z 21 kwietnia i odstąpić nie może.

Wiedeń. Minister oświaty dr. Marchet chciał podobno wczoraj podać się do dymisyi, ale „wolnomyślni“ posłowie niemieccy powstrzymali go od tego.

Albowiem „wolnomyślni“ posłowie niemieccy nie znaleźli odwagi, żeby wystąpić przeciw klerykałom, stchórzyli i poprostu opuścili Wahrmunda.

Przegląd polityczny.

Rewolucya na wyspie Samos. Depesza, nadeszła z Amorgos, małej wysepki wśród Cykladów, do Aten, donosi, że przybyli tam prezydent zgromadzenia narodowego ze Samos Sofulis, minister Hatjedakis i przywódca opozycyi Jadjaunis, którzy po ostatnich wydarzeniach opuścili w małej łódce wyspę. Kilku innych zbiegów opowiada, że w piątek ostrzeliwały tureckie okręty wojenne bardzo energicznie wzgórza, na które ludność masami się schroniła. Naliczono 150 strzałów. Miasto Vaethy zajęło wojsko. Mieszkańcy uciekli prawie wszyscy w głąb wyspy. Panuje wśród nich prawdziwy popłoch. Wszelki dostęp do wyspy jest odciętym. Tureckie torpedowce, które krążą w pobliżu wyspy, nie pozwalają na odjazd łódek ze zbiegami.

Wiadomości te wywołały w Atenach żywe wzburzenie. Dzienniki wyrażają obawę, że Porta zamierza znieść autonomię wyspy Samos.

Historya tej rewolucyi jest następująca: Mieszkańcy wyspy Samos mają zupełną autonomię i żyją w dobrych warunkach ekonomicznych; nominalne zwierzchnictwo Turcyi reprezentuje mianowany przez nią książę, który musi być religii chrześcijańskiej i z reguły jest pochodzenia greckiego. Obecnie księciem jest Kopassi basza, przeciw któremu skierowane są rozruchy za to, że wbrew zagwarantowanym prawom pozwolił wylądować wojsku tureckiemu.

Mimo oficyalnych zaprzeczeń pewnem jest, że książę został w pałacu swym napadnięty i silnie obity; obecnie nie śmie opuszczać pałacu, który Turcy obsadzili. Znamiennem jest, że cała policya i żandarmerya miejscowa przyłączyły się do rewolucyi, która — jak przywódcy zapewniają — nie ma na celu wyłamania się z pod zwierzchnictwa sułtana, lecz wyłącznie skierowaną jest przeciw księciu. W gruncie rzeczy Samioci, a przynajmniej najwpływowszy ich polityk Sofulis, dążą do połączenia się z Grecyą za przykładem Kreteńczyków.

Wybory w Serbii. Prasa oznacza wynik onegdajszych wyborów do skupczyny, w których stronnictwo rządowe uzyskało tylko 81 mandatów, jako klęskę polityki gabinetu Pasicza. Klęska jest tem większą, ile że rząd Pasicza sam kierował wyborami, przyczem miał do rozporządzenia cały aparat administracyi. Kilka dzienników jest zdania, że wybory, kierowane przez rząd koalicyjny, nie przyniosłyby zwolennikom Pasicza ani 40 mandatów. Z 399.908 oddanych głosów otrzymała partya rządowa 174.444, a opozycya 225.464, z czego na samych młodo-radykałów padło 125.249 głosów. Koła rządowe liczyły najmniej na 100 mandatów. Wśród wybranych posłów znajdują się wszyscy ministrowie, jak również wybitniejsi członkowie wszystkich politycznych stronnictw; między innymi wybrano w okręgu Kraina kandydata rządowego, pensyonowanego pułkownika Piotra Misicza, który brał wybitny, czynny udział w sprzysiężeniu na króla Aleksandra.

Sprawy partyjne.

Przed kongresem.

Sprawozdanie Komitetu wykonawczego P. P. S. D. wraz ze sprawozdaniem klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych wyszło już z druku i zostało rozesłane organizacyom partyjnym i delegatom na kongres.

* * *

Towarzysze delegaci na kongres, którzy sobie życzą **mieszkania w czasie kongresu,** czy to w hotelu, czy też w prywatnym domu, zechcą się **listownie zgłosić natychmiast** z dokładnemi żądaniami do tow. Kazimierza Krzysztonia, Kraków, Gołębia 11.

* * *

Punkt zborny dla przyjeżdżających delegatów: Związek stowarzyszeń robotniczych, Wiślna 5, II. piętro.

* * *

Delegatów, przyjeżdżających w piątek wieczór i w sobotę rano oczekiwać będą na dworcu kolei członkowie komisyi gospodarczej kongresu, których będzie można poznać po czerwonych odznakach.

* * *

Towarzysze chcący wziąć udział w XI. kongresie P. P. S. D. jako **goście,** mogą zwracać się po zaproszenia do tow. Fr. Waligóry (Wiślna 5) codziennie od godz. 3 po południu do 7 wieczorem.

* * *

Wszystkich towarzyszy, wybierających się na kongres, uprasza się o zabranie ze sobą wszystkich druków, pism, protokołów i t. p., nadających się do archiwum partyjnego.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

Pokłosie z Floryanki.

Członkowie rady nadzorczej i ogólnego zgromadzenia delegatów Floryanki, syci sławy i dobrze spełnionego obowiązku, zasadzającego się na polikwidowaniu sobie słonych kosztów podróży, wynoszących (za pełne trudu przesiadywanie w bufecie zamiast na posiedzeniach) kilkanaście tysięcy koron, rozjechali się do domów, aby nabrać sił do następnego posiedzenia. A niezwykle ważne były uchwały tak szanownego grona, zaliczającego się do elity stronnictwa konserwatywnego. Mianowicie uchwalili ci panowie dyrekcyi, jako osłodę za cięgi zadane jej przez p. Majewskiego, grube remuneracye i tak: p. Paszkowski otrzymał tytułem prezentu tylko 14.000 K, dwaj drudzy dyrektorzy po 8.000 K. Urzędnikom zaś na ratowanie zdrowia ich i ich rodzin przyznano tytułem zapomóg zaledwie po 100 K, a tylko niektórym zamożniejszym urzędnikom po 150 lub 200 K.

Na pomnik hr. Potockiego uchwalono 8.000 K (ta sama Floryanka dała w swoim czasie na pomnik Mickiewicza 200 K, Mickiewicz bowiem nie był nawet koncepistą namiestnictwa).

Uchwalono dalej ludziom niepowołanym remuneracye z funduszów byłego Towarzystwa galicyjskiego, którego członkowie są dla Floryanki prawdziwą dojną krową, bo wszyscy oni kapitały ubezpieczone dawno już przepłacili, a opłacana przez nich premia idzie na remuneracye. Cała zebrana w roku 1907 premia z tego interesu wynosi 8.500 K, a remuneracye 5.800 K; i tak Paszkowski 2.000 K, Szancer 1.000 K, Szyszkiewicz (za przybicie 2 pieczątek na gotowym bilansie) 1.000 K, Gąsiorowski 500 K, Jaugustyn 300 K no i wreszcie Szatkowski 1.000, choć złośliwi opowiadają, że nie dobrze wie, co to było Towarzystwo galicyjskie i choć dotąd żaden zastępca dyrektora z tego funduszu nigdy jeszcze nie brał remuneracyi. Takie dawanie remuneracyj ludziom, którzy nic nie mają wspólnego z tym działem, jest tem znamienniejsze, ile że ci urzędnicy, którzy cały rok pracowali, którzy muszą innym wszystko gotowe przedłożyć, nic nie dostali.

Natomiast nie wspomniano nic o statystyce samobójstw urzędników Floryanki, nie wspomniano, że przed kilku dniami urzędnik w Tarnopolu odebrał sobie życie „z powodu rozstrojenia nerwów“ i że ten urzędnik był pomijany przy awansie, sekowany, a nawet podobno do tego rozpaczliwego kroku przyczyniło się odmówienie mu zapomogi na kuracyę...

Kiedy nad Krakowem zawisło „widmo bandytyzmu“, p. Paszkowski obawiając się o swą i swych kolegów-dyrektorów remuneracyę, kazał kupić psa, wyznaczył dla niego pensyę i postawił przed kasą. Zaraz jednak po wypłaceniu sobie remuneracyi kazał przenieść psa do działu życiowego, jak mówią złośliwi z tego powodu, że biedny psina nie potrzebny do pilnowania pustych kas...

KRONIKA.

Kraków, 3 czerwca.

W sprawie umieszczenia zwłok J. Słowackiego otrzymujemy następujące pismo:

Z początkiem bieżącego roku rozpisał „Akademicki komitet dla sprowadzenia zwłok Jul. Słowackiego do kraju“ ankietę, w celu zasięgnięcia opinii publicznej, co do miejsca złożenia popiołów wieszcza. Ankieta skierowana do ogółu przyniosła bardzo obfity materyał, przyczem przeszło 95% uczestników, idąc za zdaniem komitetu, wyrażonem w ankiecie, oświadczyło się za Wawelem. Wobec tego komitet widząc, że zdanie jego nie jest odosobnionem, ale wyraża wolę i przekonanie większości ludzi myślących i czujących po polsku, powziął następującą uchwałę:

Stojąc zdala od wszelkiej myśli wszczynania polemiki o miejsce, w którem powinny spocząć zwłoki J. Słowackiego, jako uwieczniającej jego wielkości, która sama za sobą przemawia, ze stanowiska czystego kultu i zrozumienia jego znaczenia dla rozwoju myśli polskiej „Akademicki komitet dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju“ oświadcza co następuje:

Najpiękniejsze pomniki kultury polskiej składały pokolenia na to, by z katedry wawelskiej uczynić przybytek najdroższy dla serca i myśli Polaka. Tam złożono relikwie królów i bohaterów narodowych, tam złożono prochy króla naszej pieśni. Od wieków stał się Wawel miejscem narodowych pielgrzymek, otoczony czcią i miłością, rozsiewa na naród blaski złote, którymi świetna przeszłość rozjaśnia beznadziejne mroki dnia dzisiejszego.

Był to ogromny tryumf dla ducha, tryumf dla pieśni, że tam właśnie w tej polskiej Mecce złożono zwłoki Mickiewicza.

Dziś walczą z sobą w duszy polskiej dwa światopoglądy. Z jednej strony szara większość, zepsuta jadem niewoli, o myśli skrępowanej przesadami, szara zwarta masa, któ-

rej wzrok nie odrywa mię nigdy od ziemi, senna i leniwa. Z drugiej strony mniejszość, garść indywiduów pracuje bez wytchnienia, by tę masę ożywić, tchnąć w nią ducha, obudzić w niej myśl wolną, natchnąć do czynu. Przed nią leci geniusz to duch Słowackiego. W ręku trzyma sztandar, a za nim hasło „Ad astra“.

Dziś jest chwila przełomu.

Duch Słowackiego zwycięża, zdobywa mózgi i serca jednostek, i idzie brać szturmem to serce Polski widome, to tabu świętości narodowych — Wawel-katedrę.

Sprowadzenie prochów Słowackiego na Wawel będzie symbolem zwycięstwa nowego światopoglądu, będzie fanfarą radosną na gruzach rozwalonych przesądów i gnuśnej bezmyślności, będzie hasłem do tytanicznych wzlotów i tytanicznych czynów.

W myśl tych poglądów stanowczo oświadczamy, że jedynie Wawel-katedra powinna być miejscem spoczynku dla prochów Słowackiego. Pogrzebanie ich gdziekolwiekbądźindziej będzie albo niedocenieniem doniosłości znaczenia, jakie ma Słowacki dla nowoczesnej myśli polskiej, albo wynikiem partykularnego współzawodnictwa o zaszczyt pochowania tych prochów. Z Wawelem nie może współzawodniczyć żadne miasto, żadna miejscowość na obszarze Polski.

Stojąc na tem stanowisku, wyrażamy najgłębsze przekonanie, że pochowanie prochów wieszcza nie na Wawelu będzie ujmą dla jego pamięci, będzie ujmą dla haseł, które wygłosił, a które dziś są sztandarem walczącej myśli polskiej.

Dlatego postanawiamy:

Walczyć wszelkimi sposobami, by ogół narodu przekonać o słuszności naszych poglądów, i zapobiedz niechybnej a niepowetowanej profanacyi prochów wieszcza.

Że w razie, gdyby projekt nasz nie został wskutek jakichkolwiek przyczyn uwieńczony skutkiem, będziemy dokładać wszelkich starań, by prochy jego pozostały w Paryżu tak długo, dopóki ogólna wola narodu nie zechce ich sprowadzić na Wawel.

Za akademicki komitet dla sprowadzenia zwłok Jul. Słowackiego do kraju w Krakowie. *Dr Stanisław Góra*, prezes; *Wincenty Wysocki*, sekretarz.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Krakus“, baśń w 6 odsłonach Cypryana Norwida, nie grana dotąd na żadnej ze scen polskich, ukaże się w sobotę 6 b. m. w teatrze krakowskim. Plany dyrekcyi, dążące do wystawienia tego pięknego utworu, zeszły się z uroczystościami, zainicyowanemi przez komitet lwowski ku uczczeniu 25-tej rocznicy śmierci Norwida. Chcąc uświetnić wieczór sobotni, dyrekcya zwróciła się do redaktora „Chimery“ p. Zenona Przesmyckiego (Miriama), by zechciał przed przedstawieniem wygłosić konferencyę o Norwidzie. Jak wiadomo, „Chimerze“ i jej redaktorowi p. Przesmyckiemu piśmiennictwo polskie zawdzięcza wskrzeszenie kultu dla wielkiego poetyckiego imienia Norwida; słuszną przeto rzeczą będzie, że p. Przesmycki będzie miał sposobność wypowiedzieć słowo wstępne w chwili, gdy dramatopisarskie tęsknoty Norwida przemówią żywem słowem po raz pierwszy w Polsce — z desek teatru.

Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Rady miasta jest następujący: 1) Wybór 6 sekcyi i wszystkich komisyi; 2) zatwierdzenie linii regulacyjnej dla narożnika placu Szczepańskiego i ul. Tomasza; 3) zatwierdzenie linii regulacyjnej dla ul. Krowoderskiej; 4) przyczynienie się kwotą 17,500 K. w 4 ratach po 4,375 K. do kosztów budowy lewego wału Wisły; 5) umowa z Zakrzówkiem co do przyłączenia tej gminy do Wielkiego Krakowa; 6) nabycie gruntów za 20,334 K. od pp. Brzozowskiego i Abramowiczowej w IV dzielnicy; 7) wyasfaltowanie Sukiennic kosztem 1,587 K.; 8) kredyt dodatkowy na portorya w kwocie 289 K. 55 h.; 9) posiedzenie poufne dla wyznaczenia różnych pensyi.

Posiedzenie to zacznie się wyjątkowo o godz. 4-ej i pół po południu.

Strejk w zakładzie czyszczenia miasta wybuchł wczoraj po południu z powodu nieregularnej wypłaty i innych przyczyn, o których w „Naprzodzie“ pisaliśmy. P. Leo powinien wglądnąć wreszcie w gospodarkę p. Nowotnego, bo chociaż tenże jest „dobrym“ do wyborów, to jednak gospodarka w zakładzie gminnym, doprowadzająca do ciągłych strejków, jest skandalem, kompromitującym zarząd gminy.

Z sali sądowej. Przed trybunałem apelacyjnym odbyła się w poniedziałek rozprawa p. dr Krengla, syonisty, przeciw p. Emilowi Breiterowi, słuchaczowi praw. Dr Krengel skarżył o obrazę czci, której się miał oskarżony dopuścić, zarzucając oskarżycielowi, że na zgromadzeniu syonistycznem, na którem przemawiali pp. Stand i Gabel, płacił agentom policyjnym za usługi.

Faktem niezaprzeczonym, który wykazała rozprawa w II. instancyi było, że syoniści otoczyli lokal Kleina kordonem policyjnym i wprowadzili na salę policyę, ażeby wyprowadziła uczestników zgromadzenia. Przesłuchiwany świadek p. Papier zeznał, że po tem zgromadzeniu wielu ludzi zgłaszało się do niego ze skargami na syonistów.

Trybunał apelacyjny po przeprowadzonej rozprawie zmienił wyrok I. instancyi, i nieuwzględniając deklaracyi dra Krengla, uwolnił p. Emila Breitera w zupełności od winy i kary.

Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego stawali dziś 19 letni Józef Golonka i 17 letni Józef Jedynak z Krakowa, oskarżeni o zbrodnię kradzieży. Dnia 8 kwietnia przekupka Karolina Piątkowska wyszła z mieszkania swego przy ul. Krakowskiej 61, w którem pozostał jej 3 letni wnuczek pod opieką 13 letniej Anny Kusin. O 8 rano przyszedł znany Annie Golonka i pod jakimś pozorem wysłał ją z domu. Gdy wróciła, zastała komodę rozbitą, z której zabrano 3 sznurki korali, wartości 500 K, zegarek złoty z łańcuszkiem wartości 300 K, 3 złote pierścienie wartości 20 K, oraz gotówką 180 K w banknotach i tyleż w monecie złotej i srebrnej. Za wskazówką Anny aresztowano Golonkę i Jedynaka, który zeznał, że skradzione rzeczy zakopali pod mostem podgórskim. Tam ich jednak nie znaleziono; natomiast w kominie domu przy ul. Podgórskiej 11, gdzie Jedynak mieszkał, znaleziono drewnianą cukiernicę, w której korale były schowane, a w cukiernicy 4 K. Inne rzeczy przepadły.

— **Wydział stowarzyszenia „Nadzieja“ w Szczawnicy** przypomina uczniom w. m. wszelkich szkół średnich, że podania o przyjęcie do bezpłatnej lecznicy w Szczawnicy wnosić można aż do dnia 15 czerwca b. r. na ręce p. dra Jana Landaua w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 9, II p.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Miłość czuwa“, kom. w 4 aktach Roberta de Flers i Caillavet'a (popularne).

Czwartek: „Karyerowicz“ i t. d.

Piątek: „Rewizor z Petersburga“, kom. w 5 akt. N. Gogola.

Sobota: „Krakus, książe nieznany“, baśń w 6 odsłonach Cypryana Norwida (nowość) muzyka Raczyńskiego.

Niedziela: O godz. 3-ej po poł. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach, napisał A. W. Lassota. O godz. 7-ej i pół wiecz. „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego.

Poniedziałek: O godz. 3 ej po poł. „Wesele“, dram. w 3 aktach St. Wyspiańskiego. O godz. 7-ej i pół wiecz. „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kron. dram. A. Nowaczyńskiego.

Wtorek: „Krakus, książę nieznany“, baśń w 6 odsłonach Cypryana Norwida (nowość), muzyka Raczyńskiego.

Środa: „Jak wam się podoba“, kom. w 5 aktach W. Szekspira.

Czwartek: „Krakus, książę nieznany“, ostatnie przedstawienie dramatu.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Czwartek: „Stare miasto“ (Na Grzegórzkach), sztuka w 4 aktach F. Domnika ze śpiewami i tańcami.

Nowiny lwowskie.

Pożar w gimnazyum ruskiem. W poniedziałek około godz. 1 w południe wybuchł groźny ogień strychowy w gimnazyum ruskiem przy ul. Leona Sapiehy. Na dachu budynku pracował blacharz Edmund Dub przy naprawie dachu, zepsutego podczas ustawiania stojaka dla przewodów telefonicznych, a piecyk żelazny, służący do rozpalania kolb do lutowania, postawił na dachu. Od tego piecyka rozpaliła się tak blacha dachu, że zajęły się od niej łaty i belki wiązania dachowego. Pierwszy spostrzegł pożar sam jego sprawca i zawiadomił tercyana Jana Fiłę, który pobiegł zaalarmować dzwonkiem zakład, skutkiem czego młodzież natychmiast opuściła budynek, sam zaś pospieszył do ognia, który wspólnie z Dubem jeszcze przed przybyciem straży pożarnej ugasili. Dub odniósł przy gaszeniu poparzenia obu stóp, pracował bowiem bez obuwia. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Tajemnicze zniknięcie dziewczyny. Onegdaj przybył do Lwowa bogaty kupiec Chaim Thisser, zamieszkały w Przygoliskach obok Rawy Ruskiej z córką. W przechodzie pl. Krakowskim, Thisser zatrzymał się przed jakąś wystawą, a kiedy w chwilę później odwrócił się, córki już nie było. Rozpoczął natychmiast poszukiwania, ale bez skutku. Również bez skutku pozostały poszukiwania, czynione przez policyę, którą Thisser zawiadomił o tajemniczem zniknięciu swej córki. Thisserówna jest smukłą blondynką niezwykłej piękności. Ubraną była w białą suknię, biały kapelusz i czarny długi płaszcz. Miała na sobie kosztowną biżuteryę.

Z kraju.

W procesie Siebauera wczoraj zapadł wyrok. Przysięgli pytania postawione co do Siebauera zaprzeczyli 5 i 8 głosami, a co do Waldekera 6 i 11 głosami. Na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił obu od winy i kary.

O zabiciu chłopa przez żandarma w Felsztynie donoszą następujące szczegóły: W ubiegły piątek zabawiało się w propinacyi liczne towarzytwo, w którem był też niejaki Szajna. O godz. 10 wieczór nadszedł 20-letni Bortnik, do którego Szajna krzyknął: „I ty, ruska świnio, będziesz mi jeszcze buty pucował!“ Powstała stąd bójka, w której Szajna i niejaki Wulf zostali pobici. W sobotę wieczór przybył do Felsztyna żandarm Łepski, zabawił się z Szajną i znanym kryminalistą Dyblikiem w restauracyi, poczem poszedł aresztować Bortnika. Nie zastawszy go w domu, czekali do godz. 3 w nocy. Gdy Bortnik wrócił zupełnie pijany, chciał mu żandarm nałożyć kajdanki, czemu ten się sprzeciwił. Wówczas żandarm wepchnął mu bagnet w brzuch, a Bortnik wybiegł na podwórze i w kilka minut skonał. Żandarm był tak rozjuszony, że nie pozwolił nawet matce zabitego podać mu wody.

Na miejsce zjechała komisya, spisała protokół, ale żandarma nie aresztowała. Zabity był jedynym synem i podporą staruszków-rodziców.

Z zaboru rosyjskiego.

Do 14 wyroków śmierci, którymi „słowiański“ sąd wojenny w Warszawie uczcił dzień wizyty „gości austryackich“ przybył nazajutrz jeszcze wyrok śmierci przeciwko Stanisławowi Grünowi za opór zbrojny, okazany patrolowi.

Pozatem na temże posiedzeniu sądu wojennego skazano robotnika gazowni warszawskiej K. Soleckiego na 6 lat katorgi za należenie do P. P. S., oraz St. Mazusia na 4 lata katorgi z powodu znalezienia u niego kwitaryusza frakcyi rewolucyjnej.

Obok „sądu“ wojennego popisywała się gorliwością tegoż dnia i Izba sądowa. Pod tytułem: „O należenie do S. D.“ czytamy w warszawskiej „Gazecie Nowej“:

„Izba sądowa rozpoznawała sprawę dziennikarza lubelskiego, p. Józefa Rotstatta, ślusarza i Władysława Borowskiego, **ucznia 4 klasy** gimnazyum prywatnego, Jana Zawiślaka i brata jego, Michała, oskarżonych o należenie do S. D.

Rotstatt skazany został na 6 lat katorgi, Borowski zaś na 4 lata. Braci Zawiślaków uznano za winnych jadynie przechowywania literatury nielegalnej i skazano Jana na **2 lata twierdzy,** Michała zaś na rok“.

Ze świata.

Pożar w urzędzie telegraficznym. W Paryżu, w głównym urzędzie telegraficznym wybuchł wczoraj po południu pożar, który wprawdzie rychło ugaszono, jednakże większa część aparatów i drutów jest zniszczoną.

Proces o szpiegostwo. Przed połączonym drugim i trzecim senatem karnym sądu państwowego w Lipsku, rozpoczęła się onegdaj rozprawa o szpiegostwo przeciw Sziwarze, oskarżonemu o wydanie rządowi francuskiemu rysunków i pism, do których miał dostęp pełniąc służbę.

Oskarżony został po 2-dniowej rozprawie za zbrodnię szpiegostwa skazany na 10 lat więzienia i 10 lat utraty czci i na postawienie pod dozór policyjny.

Rada państwa.

Wiedeń, 3 czerwca.

W Izbie posłów odczytano pismo sądu krajowego we Lwowie o wydanie posła Budzynowskiego z powodu przestępstwa z § 305.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad budżetem. Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Wiedeń. Komisya socyalno-polityczna wybrała subkomitet dla noweli o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

TELEGRAMY

z dnia 3 czerwca.

Przed strejkiem generalnym studentów.

Praga. Przed uniwersytetem czeskim zebrali się studenci, którzy wstrzymują kolegów od uczęszczania na wykłady. Po południu odbędzie się zgromadzenie w sprawie zajęcia stanowiska co do strejku ogólnego.

Grac. Z powodu wstrzymania wykładów na uniwersyteeie w Insbruku zebrało się na tutejszym uniwersytecie około 300 studentów wolnomyślnych i wysłało deputacyę do kilku profesorów fakultetu prawniczego, aby wstrzymali wykłady. Gdy profesorzy się na to nie zgodzili, demonstrowali przed salami, aż wykłady przerwano.

Zjawił się rektor Hildebrand i oświadczył, że wprawdzie jest także oburzony, jednakże nie może dopuścić do niepokojów na uniwersytecie i z tego powodu wykłady aż do dalszego rozporządzenia zawiesza. Rektor zakończył: Nie uważajcie tego za karę, lecz za konieczność.

Studenci odśpiewali następnie „Gaudeamus“ i odeszli w spokoju.

Na bramie uniwersytetu przybito obwieszczenie, donoszące o zasystowaniu wykładów.

Katastrofa kolejowa.

Wiedeń. Koło Perchtoldsdorf, miejscowości letniej pod Wiedniem, wczoraj rano silnie obsadzony pociąg osobowy zderzył się z pociągiem towarowym. Obie lokomotywy zdemolowane, 16 osób rannych, 2 ciężko, nadto wielu pasażerów odniosło lekkie kontuzye. — Pociąg towarowy miał przeczekać przejazd pociągu osobowego, nie uczynił jednak tego. Śledztwo rozpoczęte.

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma obradowała na wczorajszem wieczornem posiedzeniu nad interpelacyą w sprawie pożaru w fabrykach obuchowskich. Towarzysz ministra marynarki oświadczył, że 10 urzędników z powodu nielegalnych czynów ściga się sądownie. Mowcy wszystkich stronnictw oświadczyli się za rezolucyą referenta Puryszkiewicza, w której powiedziano, że pożar powstał skutkiem powszecznego nieporządku, jaki panował, oraz uznaje, że jest koniecznem utworzenie komisyi rządowej celem zbadania stosunków w tych fabrykach, oraz wypracowania odpowiednich zarządzeń celem zapobieżenia powtórzeniu się podobnych pożarów.

Wojna w Marokku.

Paryż. „Matin“ donosi z Casablanca, że onegdaj wieczorem między francuskimi a hiszpańskimi żołnierzami trenu przyszło do bójki, zakończonej tem, że hiszpańscy żołnierze jednego francuskiego żołnierza trenu przemocą zaprowadzili na hiszpańską strażnicę. Komendant hiszpańskiej strażnicy wypuścił go na wolność. Nadto Hiszpanie arrogują sobie prawo wysyłania patroli.

Generał d'Amade zamianował pułkownika komendantem placu w Casablanca i zarządził, aby przy obcej interwencyi przeciw francuskim żołnierzom ściśle przestrzegano aktów w Algeciras.

Wybory w Luksemburgu.

Luksemburg. Przy wczorajszych ściślejszych wyborach do sejmu zwyciężyła wspólna lista liberalna i socyalistyczna przeciw katolickiej, znaczną większością. W niektórych okręgach wyborczych stosunki partyjne się nie zmieniły.

Dżuma w Chinach.

Honkong. Dżuma szerzy się coraz bardziej. Wczoraj zmarł pierwszy Europejczyk. Dzisiaj stwierdzono 27 świeżych zasłabnięć. Wypadki śmierci są bardzo liczne.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Grzegórzki.** We czwartek 4 czerwca odbędzie się w domu pod l. 117 (przy rogatce) o godz. 7-ej wieczór publiczne zgromadzenie, na które zaprasza wszystkich towarzyszów Komitet.

* **Towarzysze, mieszkający w Krakowie,** lub gminach podmiejskich, którzy mogą dać mieszkanie u siebie przynajmniej jednemu z towarzyszów-delegatów na kongres, zechcą się zgłosić jak najprędzej do tow. Krzysztonia w związku stow. robotn. (Wiślna 5) w każdy dzień między godz. 7—8 wieczorem, lub do przewodniczących komitetów gmin podmiejskich.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 3 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik —·— do —·— Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na maj 10·29 do 10·30. Żyto na październik 8·86 do 8·87. Owies na kwiecień 7·23 do 7·24. Owies na maj 6·75 do 6·76. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·34 do 6·35. Rzepak na sierpień 17·70 do 17·80. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie lepsze. Pogoda: gorąco.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pogoda piękna, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).